



ANDRZEJ KERNER

redaktor wydania

W tym tygodniu polecamy Szanownym Czytelnikom kilka interesujących informacji. Na str. VI znajdziemy relację z podwójnego jubileuszu o. Ludwika Mycielskiego OSB, który chciał, aby uroczystość była skromna, ale zdaje się, że nie „uszło na sucho”. Jak się ma tyłu wiernych i wdzięcznych przyjaciół, to nie ma rady! Warto przypomnieć w tym miejscu, że mnisi benedyktynscy na Śląsku Opolskim są już od 20 lat. Zaś na str. VII tekst na temat nowej wystawy – panoramy powstań śląskich, która pokazuje temat z nieco innej strony niż do tej pory nam go prezentowano. ■

ZA TYDZIEŃ

■ PANORAMA PARAFII ŚW. MARCINA W LIPNIKACH

Święcenia diakonatu

Niewolnicy ludu Bożego

W sobotę 6 maja w kościele seminaryjno-akademickim w Opolu abp Alfons Nossol udzielił święceń kapłańskich 30 akolitom z diecezji gliwickiej i opolskiej, studentom Wydziału Teologicznego UO.

W uroczystości święceń uczestniczyli krewni nowych diakonów, duszpasterze z ich rodzinnych parafii oraz wspólnota seminaryjna, która tego dnia obchodziła święto patronalne ku czci św. Stanisława Biskupa. W kazaniu abp Alfons Nossol nawiązał do zobowiązań posłuszeństwa biskupowi i życia w celibacie, których podjęli się nowo wyświęceni diakoni, ale też podkreślił, że to, co przyjmują na siebie, choć trudne, jest możliwe do spełnienia. Kapłan przez celibat jest sam, ale nigdy nie jest samotny. – Diakon powinien być sługą, a nawet niewolnikiem ludu Bożego – mówił abp Alfons Nossol.



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Święcenia diakonatu przyjął dwunastu kleryków z diecezji opolskiej: Krzysztof Drzewiecki z parafii św. Rocha w Tułowicach, Tomasz Fornalski z parafii św. Jadwigi w Nowym Lesie, Jan Golba z parafii Bożego Ciała w Czarnowasach, Piotr Kierpal z parafii św. Marii Magdaleny w Łambinowicach, Grzegorz Krenc z parafii św. Józefa w Opolu Szczepanowicach, Bogusław Król z

Nowo wyświęceni diakoni z diecezji gliwickiej i opolskiej z abpem Alfonsem Nossolem

parafii NSPJ w Wawelnie, Daniel Maksymowicz z parafii św. Tomasa Apostoła w Kietrzcu, Grzegorz Podburaczyński z parafii św. Piotra i Pawła w Sidzinie, Rafał Prusko z parafii Świętej Rodziny w Zawadzkiem, Krzysztof Soczyński z parafii św. Jakuba i Agnieszki w Nysie, Marcin Utzig z parafii NSPJ w Zawadzkiem i Wojciech Zmijan z parafii św. Wojciecha w Koszalinie. ■

ŚWIĘTO POLITECHNIKI OPOLSKIEJ



JERZY STEPPIEWSKI

Czwartego maja na terenie II Kampusu Politechniki Opolskiej w Opolu Szczepanowicach odbył się piknik w ramach „Święta Politechniki Opolskiej”. W tym roku PO obchodzi 40-lecie istnienia, bowiem 1 czerwca 1966 r. przekształcono działający od roku 1959 Punkt Konsultacyjny Politechniki Śląskiej w Wyższą Szkołę Inżynierską w Opolu – pierwszą samodzielną uczelnię techniczną na Śląsku Opolskim. Politechnikę Opolską powołano na mocy ustawy z 1 września 1996 r. „Święto Politechniki Opolskiej”, podczas którego bawili się studenci, pracownicy oraz ich rodziny, obfitowało w liczne atrakcje: występy orkiestr, konkursy, zawody, pokazy policyjne i strażackie, sportowe rozgrywki międzywydziałowe. Dzieciom szczególnie podobały się prezentacje przygotowane przez aktorów opolskiego Teatru Lalki i Aktora. ■

Wesoło było na pikniku PO

Sezon rozpoczęli

RACIBÓRZ. W niedzielę 30 kwietnia pobożnie rozpoczęli swój sezon motocykliści w Raciborzu. Zaczęli Mszą św. w kościele Wniebowzięcia NMP, potem 70 ryczących motorów paradowało ulicami miasta w kierunku kempingu Obora. Tam odbyło się spotkanie-festyn, w którym wzięła także udział grupa 20 dzieci, podopiecz-

nych siostry Antonii SSpS objętych programem „Ave Maris Stella”. – Dzieci były zachwycone, kiedy mogły usiąść na naszych motorach, zobaczyć walki rycerskie w wykonaniu bractwa rycerskiego, dostały też DVD i drobne osobiste upominki – informuje Andrzej Złoczowski, organizator spotkań harleyowców.



ANDRZEJ ZŁOCZOWSKI

Dzieci i harleyowcy bawili się razem na kempingu Obora

120 lat Domu św. Notburgi

RACIBÓRZ. 26 kwietnia obchodzono uroczystość 120 lat istnienia raciborskiego Domu św. Notburgi. Jest to Dom Opieki Społecznej dla Dorosłych prowadzony przez Siostry Maryi Niepokalanej, w którym obecnie mieszka ponad 170 pensjonariuszy. Uroczystość odbyła się niemal dokładnie w 120 lat po przybyciu pierwszych sióstr Maryi Niepokalanej do Raciborza. Siostry Anna Bormann i Notburga Feike przy-

były tu z Wrocławia 24 kwietnia 1886 r. i zajęły się pracą wśród służących i robotnic miejscowych fabryk, które zrzeszały się w Stowarzyszeniu św. Notburgi, założonym pięć miesięcy wcześniej przez proboszcza parafii farnej ks. Hermana Schaffera. Obecnie dyrektorem Domu św. Notburgi jest s. Weronika Seidel, przełożoną wspólnoty sióstr s. Alodia Lelek. Mszy św. jubileuszowej przewodniczył bp Jan Kopiec.

Konkurs Wiedzy Biblijnej

OPOLE. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” po raz dziesiąty organizuje w tym roku Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. Etap diecezjalny odbył się na Wydziale Teologicznym UO. Wzięło w nim udział 107 uczniów z 38 szkół średnich diecezji opolskiej. Zakres merytoryczny tegorocznego konkursu obejmował pisma Janowe, czyli Ewangelię wg św. Jana, Listy św. Jana oraz Apokalipsę św. Jana. Zwycięzczykami etapu diecezjal-

nego zostały Paulina Cichocka z LO w Gluchołazach, Agata Kruk z I LO w Głubczycach oraz Monika Kościelna z Publicznego LO nr III w Opolu. Wezmą one udział w finale ogólnopolskim 5 i 6 czerwca 2006 r. w Niepokalanowie. Komisja konkursowa pod przewodnictwem ks. dr. Leonarda Makioli przyznała także cztery wyróżnienia uczennicom: Dorocie Glensk z II LO w Raciborzu, Sarze Kot, Beacie Tileczek i Agnieszce Pulnar z LO nr II w Opolu.

Godności honorowe

NOWI PRAŁACI. Czterech księży naszej diecezji otrzymało honorowe godności nadane przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Tytułem prałata uhonorowany został ks. dr Albert Glaeser, dyrektor Wydziału Finansowo-Gospodarczego Kurii Diecezjalnej, zaś tytułami kapelana Jego Świątobliwości obdarzeni zostali: ks. Wolfgang

Globisch, duszpasterz mniejszości narodowych, ks. dr Rudolf Pierskała, dyrektor Domu Księża Emerytów, ks. Tadeusz Słocki, proboszcz parafii św. Michała w Opolu Półwsi i duszpasterz więzienia w diecezji opolskiej, oraz śp. ks. Herman Piechota, proboszcz parafii św. Jacka w Kamieniu Śląskim.

Dom im. Jana Pawła II

ŁAMBINOWICE. 30 kwietnia bp Jan Kopiec poświęcił w Łambinowicach Dom Formacyjny im. Jana Pawła II. – Dom ten utworzyliśmy z dawnej obory mieszczącej się przy plebanii. Obora w latach 60. została przejęta przez państwo, teraz ją dzierżawimy i staramy się zakupić. Wyremontowaliśmy ten budynek, przywróciliśmy mu pierwotny kształt architektoniczny. Główna sala ma powierzchnię 8x8 m, będzie miej-

scem na spotkania dzieci, młodzieży, ministrantów, spotkania parafialne różnego typu. Można tu pograć np. w piłkarzyki czy w tenisa stołowego. Wkrótce zrobimy też kawiarenkę internetową, zakupimy komputery, bo nie wszystkie dzieci mają w domu komputer i Internet, a tu będą miały dostęp – informuje ks. dziekan Adam Ciosmak, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Łambinowicach.

W trudnych warunkach



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Magdalena Pyrgies lubi walczyć w takich warunkach

GLUCHOŁAZY. Drugie w sezonie wyścigi kolarzy górskich Skoda Auto Grand Prix MTB w Gluchołazach toczyły się w bardzo trudnych warunkach – w chłodzie i padającym niemal bez przerwy deszczu. Zawodniczki i zawodnicy docierali na metę czarni od błota. Zdaje się, że niektórzy „górale” właśnie to lubią, bo zwyciężczyni wyścigu elity Magdalena Pyrgies powiedziała

na mecie: – To były moje warunki, właśnie na tak trudnych trasach lubię walczyć. W Gluchołazach nie startowały najbardziej utytułowane polskie zawodniczki: Maja Włoszczowska, Anna Szafraniec i Magda Sadlecka. Z kolei wielokrotny triumfator grand prix wśród mężczyzn – Marek Galiński – wycofał się z wyścigu na trasie. Z wielką przewagą zwyciężył Paweł Kowal.

Czwarta rano

WITAJ MAJ

Tydzień, który minął, nie zaznaczył się jakimiś oszałamiającymi wydarzeniami na opolskiej scenie życia polityczno-gospodarczo-publicznego, jeśli nie liczyć, że posłowi Kłosowskiemu udało się jednak zablokować – przynajmniej na jakiś czas – prywatyzację kędzierzyńskich zakładów azotowych. Działo się to w przeddzień rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, ale chyba nie należy wiązać tych faktów, mimo że zakłady miały być kupione przez niemiecki koncern. Ciekawe, czy do transakcji w końcu dojdzie.

Jak zwykle 3 maja na Górze Świętej Anny nacjonaliści dali tradycyjny już popis swej ignorancji historycznej, wznosząc hasła typu „Śląsk Opolski zawsze polski” (oraz dłonie w geście znanym wprawdzie od czasów rzymskich, spopularyzowanym jednak przez nowożytnego dyktatora). Ale już się do tych hasel i obrazków spod pomnika zdążyliśmy przyzwyczaić. Taki rytuał dla niektórych ma podobno charakter patriotycznego przeżycia. Z przeżyciami, zwłaszcza patriotycznymi, się nie dyskutuje. Bo można w mordkę dostać.

Trzydniowy majowy odech od polityki, politycznych wydarzeń, zawirowań, wystąpień, zawierania i zrywania koalicji, paktów, reorganizacji rządów etc. jest zaiste wielkim darem historii powszechnej i narodowej dla nas, mieszkańców ziemi między Bałtykiem a Tatrami, między Bugiem a Odrą (z Nysą Łużycką). Osobiście, po zacerpnięciu przez te dni świeżego powietrza na szczytach Beskidu Żywieckiego powróciłem z radością w domowe i redakcyjne progi.

PIOTR ZABRZAŃSKI

Uroczystości 3 Maja

Nie zmieniają się zobowiązania

Setki opolan zgromadziły się 3 maja w opolskiej katedrze Podwyższenia Krzyża Świętego, aby uroczystie obchodzić święto narodowe i uczcić Najświętszą Maryję Pannę, której 350 lat temu król Jan Kazimierz polecił Polskę w opiekę.

Opolskie obchody Święta 3 Maja miały w tym roku wyjątkowo bogatą oprawę. Jak zawsze rozpoczęły się koncelebrowaną Eucharystią w katedrze, której przewodniczył opolski biskup pomocniczy Jan Kopiec. Wraz z nim koncelebrowali ks. prałat Edmund Podzielnny i ks. dziekan Stanisław Dworzak. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wojewodą, marszałkiem województwa, prezydentem Opola i parlamentarzystami, przedstawiciele policji i wojska z kompanią honorową, kombatancki i harcerze oraz liczne poczty sztandarowe.

W kazaniu bp Jan Kopiec podkreślił, że gdy patrzymy na Jasną



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Górze Zwycięstwa w roku 350-lecia ogłoszenia Maryi Matką polskiego narodu, to lepiej rozumiemy historię. – Staje przed nami wielka historia i bołaczki dnia dzisiejszego – mówił bp Kopiec i zaapelował, abyśmy zaczęli myśleć w kategoriach zbiorowej odpowiedzialności. – Z ogromnym patosem przypominamy sobie zawsze 3 Maja i doświadczamy, że tyle jest jeszcze do zrobienia. Zmieniają się

Mszy św. przewodniczył bp Jan Kopiec

mody i poglądy, ale nie zmieniają się zobowiązania – podkreślił Ksiądz Biskup.

Oprawę liturgiczną uświetniły cztery chóry: Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” z Warszawy, chór „Hosanna” z parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie, Chór Katedralny z Opola oraz chór parafialny z Dobrzecia Wielkiego. Na organach grali profesorowie Józef Serafin i Alfred Bączkiewicz. ■

Otwarte drzwi WSD

Zobaczyć seminarium

Około 700 chłopców i dziewcząt z kilkudziesięciu parafii diecezji opolskiej i gliwickiej przyjechało w sobotę 29 kwietnia do Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu. Tego dnia bowiem seminarium zorganizowało „Dzień Otwartych Drzwi”. Młodzież miała okazję zobaczyć seminarium od wewnątrz: pokoje kleryków, kaplicę, sale wykładowe, a nawet siłownię. W kościele seminaryjno-akademickim goście seminarium uczestniczyli w Mszy św., potem w grupach spotkali się z klerykami i ich wychowawcami. Nie zabrakło także strawy dla ciała: młodych gości poczęstowano grochówką. ■



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Podczas Mszy św. w kościele seminaryjno-akademickim

Dlaczego Karolina Isalska zamiast do pierwszej klasy szkoły podstawowej w Prudniku poszła do szkoły w czeskim Jindřichovie?

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ KERNER

Proć? – to czeskie słowo po polsku znaczące „dlaczego?” bardzo często słyszą – zresztą w obydwu językach – rodzice Karoliny: Iwona i Witold Isalscy z Prudnika. Zdecydowali się bowiem posłać swoją córeczkę do wiejskiej szkoły w Jindřichovie.

Dlaczego?

– Tak naprawdę chodziło mi o wszechstronny rozwój dziecka. Taki, który dokonałby się w sposób naturalny, a jednocześnie zdecydowany – tłumaczy Iwona Pakuła-Isalska. – Nasze dziecko ma łatwość nawiązywania kontaktów, adaptacji w obcym środowisku, jest ciekawe świata, lubi uczyć się języków. Chciałam jej jakoś pomóc wykorzystać te zdolności. Ale jak to zrobić nie wyjeżdżając z kraju? – pyta mama Karoliny. Rodzina mieszka w Prudniku, niemal na granicy z Republiką Czeską. Do przejścia granicznego w Trzebinie jest 5 kilometrów. Do najbliższej szkoły podstawowej po czeskiej stronie, w Jindřichovie –12. Trzeba było tylko wpaść na ten pomysł, że dziecko może pójść, a właściwie pojechać do pierwszej klasy szkoły czeskiej. Pewnie w przełamaniu myślowych schematów, również na temat naszego sąsiedztwa z Czechami, ma jakieś znaczenie fakt, że Iwona Pakuła-Isalska jest główną księgową w polskim biurze Euroregionu Pradziad. – W ocenie projektów współpracy pol-



sko-czeskiej dotowanych z funduszy europejskich liczy się tzw. efekt transgraniczny. Gdybym złożyła projekt na naukę Karoliny w Czechach, miałabym największy efekt transgraniczny – śmieje się pani Iwona.

Iwona i Karolina Isalskie na prudnickim rynku przed fontanną z roku 1696, kiedy miasto należało do cesarstwa Austrii

Jak to zrobić?

Oczywiście pomysł rodziców to nie wszystko. – Nie można przecież dziecku powiedzieć: pójdziesz do czeskiej szkoły, cieszysz się? – mówi mama. Rodzice stopniowo wprowadzali Karolinę w ten śmiały plan. – Mówiliśmy jej, że jest taka możliwość, tłumaczyliśmy, jakie korzyści jej to przyniesie. Pojechaliliśmy do Jindřichova pokazać szkołę, tłumaczyliśmy, że jeśli będzie się tam źle czuła,

to w każdej chwili może wrócić. Więc to była także decyzja Karoliny, choć oczywiście miała opory, bo koleżanki i koledzy... – opowiada Iwona Pakuła-Isalska. W sensie organizacyjnym nie okazało się to bardzo skomplikowane, także dzięki

temu, że Jaroslava Skalská, dyrektorka jindřichovskiej szkoły, okazała życzliwość i zrozumienie. Potrzebna była tylko metryka urodzenia i comiesięczna dopłata w wysokości około 50 złotych – to kwota gminnej dotacji do czeskich dzieci. Za kwotę dotacji z czeskiego ministerstwa oświaty Isalscy nie muszą płacić. W czeskiej szkole za darmo są także książki i zeszyty dla klas I–III. Śniadanie kosztuje 6 koron (około 90 groszy), obiad 16. Dojazd z Bartultovic do Jindřichova – 3

korony. Do przejścia granicznego rodzice dowożą Karolinę samochodem. Dyrektorka szkoły podstawowej w Prudniku zezwoliła na „realizowanie obowiązku szkolnego” w Czechach. Isalscy uzgodnili możliwość przyjęcia córki w każdym momencie. Choć planują, że zakończy ona swoją naukę w Czechach po trzeciej klasie, wtedy czeka ją rozmowa kwalifikacyjna.

Jak leci w szkole?

Pani Iwona nieco obawiała się, jak jej córkę przyjmą czeskie dzieci. – Ale jest dobrze – mówi. Karolina ma już kilka bliżej zaprzyjaźnionych koleżanek: Maruškę, Nikołą, Klarę i Karin. Mama Maruški – Maja Tešlova w razie potrzeby zabiera Karolinę do siebie do domu. David i Jakub z szóstej klasy jindřichovskiej szkoły też

chodzi do czeskiej szkoły

a holka



wiedzą, że w ich szkole uczy się Polka. – Aaaa, taka mała – pokazuje David. Ciekawostka: w klasie pierwszej jest jeszcze dwoje dzieci wietnamskich, jedna dziewczynka pochodzenia greckiego. Podczas konsultacji wychowawczyni Elżbieta Balvanova chwali polską uczennicę. – Nie wszystko oczywiście rozumiem, bo czeski niby jest bardzo podobny do polskiego, ale to niekiedy bywa bardzo złudne. W każdym razie nauczycielka często powtarzała o Karolinie: *šikovna holka* – opowiada mama. Dla upewnienia się szukamy w słowniku czesko-polskim: *šikovna* – zdolna, inteligenta, zręczna, szykowna, zgrabna. Karolina nie startowała z językiem czeskim

Obok
Szydł szkoły
w Jindřichovie

Poniżej
Przed szkołą
w Jindřichovie

od zera. Przez trzy miesiące uczyła ją czeskiego stażystka w biurze eureregionu Ksenia Góralik. Z dzieć-

mi czeskimi dogaduje się bez problemu. Jeśli nie zna jakiegoś słówka, koleżanki pokazują, o co chodzi. Czeski wchodzi jej w krew, w domu niekiedy nieświadomie używa czeskich słów, np. kilka razy powiedziała *zvíře* zamiast zwierzę. Z przyjemnością słucham jej czeskiego, brzmi tak naturalnie. Karolina pisze w moim zeszycie wierszyk: *Opice se opici /nechče jít do holiči* czyli „małpa małpuje, nie chce iść do fryzjera”. Dziewczynka czyta czeskie książki, które przywozi z bardzo dobrze wyposażonej biblioteki szkolnej. W klasie jest najlepsza w... czytaniu po czesku. Dla mamy to nie jest dziwne, bo Karolina płynnie czytała już zanim poszła do szkoły, w dodatku czeskie pierwszaki zaczynają szkołę w wieku sześciu lat, więc ma nad nimi pewną przewagę. W czeskiej szkole w klasach początkowych nie ma tzw. nauczania zintegrowanego, są poszczególne przedmioty. I oceny, a nie „słonecz-

ka” czy „chmurki”, z tym, że skala jest odwrócona – najlepsza jest „jedyńka”, a najgorsza „piątka”. W ciągu tego roku szkolnego Karolina przez dwa dni uczestniczyła w zajęciach w jednej z polskich szkół. Chciała zobaczyć, jak to jest. Przy okazji zbadano poziom jej umiejętności: oceniono, że jest na poziomie trzeciej klasy, ale to nie tyle zasługa czeskiej szkoły, ile wcześniejszego rozwoju umiejętności czytania, pisania etc. Karolinie w polskiej szkole podobało się, że są dwa języki obce: niemiecki i angielski. Takie dziecko. Pytam ją, czy czeskie dzieci czymś się różnią od polskich: – Tak, oczywiście – one mają inny akcent! – odpowiada. Nie wybucham śmiechem z radości i zdumienia nad niezwykłą jak na dziecko uwagą tylko dlatego, żeby z kolei jej nie zdumieć swoją nieznaną ilością rzeczy.

Po 4 godzinach lekcyjnych Karolinka zostaje w świetlicy. Tam odbywają się *šikulki* (prace ręczne) i *sportovki*. Dużo sprzętu sportowego i zaplecze rekreacyjno-sportowe, zwłaszcza jak na wieś, która według naszych standardów sklasyfikowana byłaby chyba jako bardzo biedna. Kto wie, czy u nas taką szkołę w ogóle opłacaloby się utrzymywać, ale to uwaga na marginesie, absolutnie odautorska i nie na temat.

Ponad granicami

Niektórzy ludzie nie tylko się dziwią, ale także pytają: jak to jest w ogóle możliwe, że dziewczynka z Polski chodzi do szkoły za granicą. – Wszyscy lubimy chodzić utartymi ścieżkami. Ludzie najczęściej najpierw pytają: czy wolno, czy można? A ja najpierw myślę, co chcę osiągnąć, co jest dla mnie ważne – mówi Iwona Pakuła-Isalska. Myślę, że państwo Isalscy i ich córka osiągnęli nie tylko jakiś cel ważny dla siebie. Dają nam do zrozumienia (być może w sposób niezamierzony), że sąsiedztwo polsko-czeskie naprawdę jest szansą rozwoju.



Perełki Słowa

OBJAWIĆ MIŁOŚĆ

Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić, a nie światu? W odpowiedzi Jezus powiedział: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich (J 14,22–24).



Paschalna wieczerza. Uczniowie nie zdawali sobie sprawy z tego, że to ostatnia z

Jezusem w Jego fizycznej postaci. Przecież tyle do zrobienia! W tylu miejscach ich świętej ziemi jeszcze nie był. Tam, gdzie był, tylu Mu jeszcze nie uwierzyło. A świat? Ten wielki świat, o którym zbyt wiele nie wiedzieli. Ich Mistrz ma się przecież światu objawić. Co się więc stało, że mówi, jakoby tylko im chciał objawić swoje tajemnice? Odpowiedź Jezusa wydaje się nie na temat. Mówi o wierności Jego nauce i przypomina, że najważniejsza jest miłość. Wszędzie, gdzie jest miłość – jest On i Jego Ojciec, i Duch Poczyciel. Bo miłość, ku której tęsknią ludzie wszystkich pokoleń, jest z Boga. A w człowieku jest Bożym obrazem. Świat pragnie i potrzebuje miłości, choć nie wie, dlaczego jest to potrzeba tak ogromnie paląca. Uczniowie Jezusa muszą mieć tego świadomość, dlatego Zbawiciel im chce objawić tajemnicę miłości w sposób najgłębszy. Jeśli pojmą to, co najważniejsze – że Bóg jest miłością, będą mogli pójść do świata, by ich życie było objawieniem miłości i Boga. Czy to posłannictwo jest istotnie treścią wszystkich poczynań Kościoła? Nawet jeśli w tysiącu różnych okoliczności powtarza się słowo miłość?

KS. TOMASZ HORAK

Trzy jubileusze i dwa poświęcenia

Święto w Biskupowie

– Dla nas, dzieci, 40 lat to bardzo dużo, aż tak dużo, że niektóre z nas myślą, że ojciec Ludwik znał osobiście św. Benedykta!
– powiedziała mała parafianka, składając życzenia jubilatowi.

W deszczową niedzielę 30 kwietnia w parafii pw. Zwiastowania Pańskiego w Biskupowie świętowano potrójny jubileusz: 40. rocznicy święceń kapłańskich i 50-lecia życia zakonnego o. Ludwika Mycielskiego OSB oraz 20-lecia obecności benedyktynów na Śląsku Opolskim. Uroczystość wpisała się w odpust parafialny, na który przybyli kapłani z całego dekanatu głucholańskiego. Uroczystą Eucharystię poprzedziło poświęcenie nowej, marmurowej ambonki do kościoła. Została wykonana na wzór barokowej chrzcielnicy i ofiarowana przez jedną z firm kamieniarskich. Poświęcił ją proboszcz ks. Marian Wanke. Zaznaczył, że ambonka zakręluje w świątyni „na stałe” – jak słowo Boże – ponieważ nawet pięciu mężczyzn nie zdoła jej poruszyć!

Trudne zadanie miał superior benedyktynów z Biskupowa, gdyż, jak wyznał w homilii, o. Ludwik chciał, by uroczystości była skromna, by nie było „hymnów pochwalnych” na jego cześć. „Wybieramy więc kierunek wielbienia Boga” – mówił o. Sławomir Badyňa.



ZDJĘCIA STANISŁAW SALIK

– Chcemy Go wielbić za dobro rozlane w naszych sercach”. Scenę Zwiastowania, ukazaną w obrazie z prezbiterium kościoła, przedstawił jako syntezę drogi o. Ludwika, drogi każdego kapłana, ale także pożądanej drogi każdego chrześcijanina. Jest to rzetelność przyjmowania, a potem głoszenia prawdy o tym, że Bóg jest miłością. „Biada nam, gdybyśmy tego nie robili”.

Po Eucharystii przed klasztorem poświęcona została przez ks. prałata Jana Byszkiewicza granitowa płyta (na zdjęciu) z prośbą do św. Benedykta o opiekę nad Europą – „Europam Benedictus protegat”. Wypisano na niej również najważniejsze słowa-klucze duchowości benedyktyńskiej, jak ład, pokój i miłość wzajemna, oraz nadesioną europejskie stolice położone w promieniu 400 km od Biskupowa.

DOBROMIŁA SALIK



O. LUDWIK MYCIELSKI OSB

Od 50 lat mnich benedyktyński. Święcenia kapłańskie przyjął w kwietniu 1966 r. w katedrze na Wawelu z rąk kard. Karola Wojtyły.

O Kozłowicach jeszcze raz

Wśród szesnastu najlepszych

Parafia Kozłowice znalazła się w gronie 16 laureatów tegorocznego Konkursu Generalnego Konserwatora Zabytków „Zabytek Zadbane” za przeprowadzony kompleksowy remont przywracający pierwotne walory architektoniczne i plastyczne kościoła.

Wśród 16 (a nie jak mylnie podaliśmy w poprzednim numerze wśród 61) laureatów nagrodzonych w ogólnopolskim konkursie znalazły się najlepiej odrestaurowane zabytki sakralne i świeckie, pałace, dwory i inne zabytkowe budowle. Wszyscy laureaci, wśród nich reprezentują

cy parafię Narodzenia św. Jana Chrzyciela ks. dr Alfred Skrzypczyk, zaproszeni zostali do Wrocławia, gdzie osobiście odebrali dyplomy i pamiątkowe emblematy z rąk Kazimierza Ujazdowskiego, ministra kultury i sztuki, oraz Tomasza Merty – Generalnego Konserwatora Zabytków. s

Zapraszamy

■ PRZEGLĄD CHÓRÓW PARAFIALNYCH

Przeгляд chórów parafialnych diecezji opolskiej odbędzie się 20 maja (sobota) na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego, ul. Drzymały 1. Prezentacje chórów będą miały miejsce w kościele akademicko-seminaryjnym pw. św. Jadwigi. Początek o godz. 9.00.

■ I DIECEZJALNA PIELGRZYMKA ROWEROWA

W sobotę 20 maja odbędzie się I Diecezjalna Pielgrzymka Rowerowa na Górę św. Anny. Program: 13.00 – przyjazd rowerzystów z różnych stron diecezji na plac przed domem pielgrzyma, 14.30 – Eucharystia, 15.30 – spotkania, ekspozycja zdjęć, koncert, 17.30 – zakończenie.

■ REKOLEKCJE DLA DZIEWCZĄT

Organizowane są przez siostry elżbietanki od 25 czerwca do 1 lipca w Nysie, Kłodzku i Międzygórzu. Rekolekcje poprowadzi ks. Leszek Rygucki. Przeznaczone są dla dziewcząt mających 16 lat i starszych. Liczba miejsc ograniczona. Koszt 100 zł. Obowiązują wcześniejsze zapisy, ostateczny termin: 4 czerwca. Blisze informacje i zapisy: tel. 077 4336812, tel. kom. 668291688; www.elzbieta.webd.pl; e-mail: elzbietankanysa@interia.pl; listowne: Referat Młodzieżowo-Powołaniowy, 48-300 Nysa, ul. Sobieskiego 7.

■ „WAKACJE Z BOGIEM” DLA DZIEWCZĄT

Siostry szensztackie zapraszają dziewczęta na „Wakacje z Bogiem” do Raciborza Miedoni w terminach: 10–15 lipca – dziewczęta klas II i III gimnazjalnych oraz szkół średnich, 17–22 lipca – dziewczęta klas I gimnazjalnych i VI klas szkół podstawowych, 24–29 lipca – dziewczęta klas IV i V szkół podstawowych, 31 lipca–5 sierpnia – dziewczęta klas III i IV szkół podstawowych. Zgłoszenia nale-

ży kierować pod adresem: s. Eleonora Dzimiera, Al. ks. J. Kentenicha 6, Winów, 46-060 Prąszków, tel. 077 474-83-81.

■ ANNOGÓRSKI RAJD ROWEROWY

Po raz IX organizowany jest Annogórski Rodzinny Rajd Rowerowy. Rozpoczyna się o godz. 10.00 w sobotę 20 maja w czterech miejscach (Leśnica Rynek – trasa dla rodzin z małymi dziećmi, Ujazd-Studzionka – trasa o średniej trudności, Strzelce Opolskie–pomnik Myśliwca – trasa o średniej trudności i Zdziśzowice – przed Urzędem Miejskim – trasa trudna). Na trasach atrakcje i spotkania. Po zakończeniu „Wielka Majówka” – festyn na rynku Góry Świętej Anny. Zgłoszenia udziału w rajdzie należy dokonać osobiście w Zespole Opolskich Parków Krajobrazowych, Oddział w Górze św. Anny, ul. Leśnica 10, lub telefonicznie od poniedziałku do piątku w godz. 7.30–15.00 pod nr. tel. 077 4615074 (udział jest bezpłatny, liczba uczestników jest ograniczona).

■ SPOTKANIA KIK

16 maja, Krapkowice, godz. 18.00 – Msza święta w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II, po niej spotkanie i rozważania biblijne – „Stary Testament”.

16 maja, Kędzierzyn-Koźle, godz. 18.30 – Msza święta, po niej spotkanie: Stefan Śmigieński: Zagadnienia społeczne w encyklice Papieża Benedykta XVI „Deus caritas est”.

■ SPOTKANIE W „XAVERIANUM”

W poniedziałek 15 maja o godz. 18.30 w dolnej Sali DA „Xaverianum” przy kościele Ojców Jezuitów w Opolu odbędzie się spotkanie z dr. Ryszardem Terleckim, dyrektorem krakowskiego oddziału IPN, oraz Markiem Lasotą, autorem książki „Donos na Wojtyłę”. Temat spotkania: „Kościół a SB”. ■

Wystawa muzealna

Oczami zwykłego człowieka

W Muzeum Czynu Powstańczego na Górze Świętej Anny otwarto wystawę „Panorama Powstań Śląskich”. Wystawa ta jest swoistym spektaklem światła i dźwięku, i ukazuje ten burzliwy okres w dziejach Śląska z punktu widzenia zwykłego człowieka.

Na ścianach muzealnej rotundy umieszczono blisko czterostopniowe fotografie Ślązaków. Tłem dla nich jest fotografia z lazaretu, ukazująca personel medyczny i rannych żołnierzy. Ostatnie postaci są zamazane, podświetlone jakby zachodzącym słońcem i przypominają wszystkich bezimiennych, którzy zginęli po stronie polskiej i niemieckiej. Za fotografiami zaaranżowano wojenne okopy, w których umieszczono autentyczne eksponaty z pola bitwy, co sprawia, że cała ekspozycja jest kilkunymiarowa i przy użyciu światła trudno widzowi odróżnić fotografię od rzeczywistego przedmiotu. Autorami scenariusza panoramy są prof. Michał Lis i Urszula Zajączkowska, koncepcję scenograficzną i projekt ekspozycji przygotowali Maciej i Marek Mikulscy, natomiast zdjęcia wykonali Marek Maruszak, Jerzy Stemplewski i Marek Zaraniewicz. Całość uzupełnia mu-

zyka skomponowana przez Bogdana Mizerskiego, przeplatana cytatami z powstańczej poezji. Spektakl trwa około 20 minut.

Najnowsza wystawa w annogórskim muzeum nie przedstawia jednak bezpośredniej walki. Tę, ukazującą trzy powstania śląskie i plebiscyt, można oglądać na wystawie stałej prezentowanej na parterze muzeum. „Wystawa ukazuje uczestników wydarzeń sprzed ponad osiemdziesięciu lat i odradzające się po walce życie, którego nośnikiem jest śląska kobieta – ta sama, która wysyłała męża i syna do powstania, ta, która była siostrą sanitariuszką w powstaniach, ta wreszcie, która przynosi nowe życie” – mówi Andrzej Koziar, dyrektor Muzeum Czynu Powstańczego.

Miejsce powstania „Panorama Powstań Śląskich” jest nieprzypadkowe, gdyż to właśnie w okolicach Góry Świętej Anny wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. trzecie powstanie śląskie, które miało ogromny wpływ na podział Górnego Śląska między Polskę i Niemcy. Panorama poświęcona jest bezimiennym ojcom i synom, ich matkom, żonom i dzieciom, i w swoim założeniu jest swoistą afirmacją pokoju i pokojowego współistnienia, natomiast kobieta w stroju śląskim symbolizuje radość życia. **WI**

Wystawę można zwiedzać od wtorku do niedzieli od godz. 9.00 do 15.00



JERZY STEMPELWSKI

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Michała Archanioła w Poznowicach

Wśród zieleni i ciszy

W oddali od miast, wśród zieleni i ciszy, toczy się życie parafii św. Michała Archanioła w Poznowicach.

Do parafii utworzonej w 1982 roku należy Sołec z kościołem pw. św. Floriana i Sprzęcice ze świątynią pw. św. Jacka. Przed laty wszystkie miejscowości należały do parafii św. Jacka w Kamieniu Śląskim. Dzisiaj życie wiernych skupia się wokół swoich kościołów, razem jako parafianie przeżywają odpust ku czci św. Michała Archanioła, Triduum Paschalne, Pasterkę i Pierwszą Komunię Świętą. Do kościoła w Poznowicach chętniej przychodzi najmłodszy, zwłaszcza na Roraty, ale Msze św. dla dzieci i młodzieży szkolnej odprawiane są we wszystkich kościołach. Parafian jedną z nich jest pielgrzymka odpustowa do sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim i praca parafialnej rady duszpasterskiej, planującej i realizującej zadania dla całej parafii. Po ostatniej mroźnej i długiej zimie rada postanowiła zamontować w kościołach solidne ogrzewanie.

Wieś wyludnia się

– Parafia liczy 780 wiernych, lecz praktycznie jest ich o wiele mniej, bo wielu parafian, czasami całe rodziny, pracują za granicą. Kościół zapewnia się całkowicie podczas świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i odpustu. Brakuje w para-

fii ludzi młodych, w tym roku zapowiada się tylko jeden ślub, do Pierwszej Komunii przystąpi ośmioro dzieci – mówi ks. proboszcz Ryszard Podsiadło, którego marci pęd młodych ludzi do pracy za granicą, zamiast do nauki w szkołach średnich i na studiach. Niepokoi go także fakt wyludniania się wsi, głównie z powodu braku miejsc pracy, ale też nikt nie uruchamia swoich zakładów pracy, warsztatów i innych przedsięwzięć dających pracę sobie i rodzinie, mimo wieloletniej pracy zarobkowej na Zachodzie.

Tradycyjna, śląska pobożność

Wnętrze parafialnego kościoła dwa lata temu zostało dokładnie i solidnie odrestaurowane, wymalowano ściany, odnowiono ornamenty ze złoconiami, ołtarz główny i uzupełniona została stolarka włącznie z podestem pod ławkami. Licząca dwieście lat świątynia prezentuje się bardzo dobrze, chociaż, jak mówi ks. proboszcz, czeka ją w nieodległej przyszłości remont dachu. O kościoły i ich otoczenie dbają wierni, a do codziennej obsługi włączają się ministranci z powodzeniem pełniący rolę kościelnego.

– Moich parafian cechuje tradycyjna śląska pobożność – mówi ks. proboszcz, bo na przykład w Solcu przed każdą Mszą św. odmawiany jest Różaniec, także w



ZDJĘCIA: JERZY TEMPLEWSKI



Kościół parafialny w Poznowicach

W centralnym miejscu ołtarza widnieje figura patrona parafii

ZDANIEM PROBOSZCZA

Poznowicach przed niedzielą i świąteczną Mszą św., po rekolekcjach, prowadzonych przez ks. Waldemara Klingera, odrodziły się cztery róże różańcowe, obchodzone są nabożeństwa fatimskie, wierci niemal w stu procentach przystępują do Stolu Pańskiego, tylko w jakimś czasie zaniechane zostały piesze pielgrzymki na Górę św. Anny i wypadałoby je przywrócić.

TERESA
SIENKIEWICZ-MIŚ

KS. RYSZARD
PODSIADŁO

święcenia przyjął 22 czerwca 1985 r. Był wikariuszem w parafiach św. Józefa w Opolu Szczepanowicach (1985–1988) i Matki Bożej w Raciborzu (1988–1993). W latach 1993–1999 był proboszczem w parafii Matki Boskiej Królowej Świata i św. Marcina w Gałęczycach. Od 23 sierpnia 1999 r. jest proboszczem parafii św. Michała Archanioła w Poznowicach.

To co jest bolączką naszej parafii (i nie tylko naszej) i co powinno nas niepokoić, to brak troski o kształcenie dzieci. Studia, a nawet maturę zdają jednostki. Zdecydowana większość młodych ludzi edukację kończy na zawodowce (albo jej nie kończy) i wyjeżdża do pracy za granicę. A przecież kształcenie dzieci powinno być okiem w głowie rodziców, którzy z troską i z poświęceniem powinni dbać o przyszłość swoich dzieci. Wiadomo, że bez wykształcenia ta przyszłość zawsze będzie niepewna. Wykształcenie otwiera przed młodymi drogę do wszystkiego, do rozwoju, do zdobycia dobrego zawodu, do lepszego, bardziej wartościowego życia, a przede wszystkim zapewnia pewniejszy byt w przyszłości. Nigdy nie wiadomo, jak długo będą mogli ci młodzi ludzie pracować jako zwykli niewykwalifikowani robotnicy i czy taki charakter pracy będzie im w przyszłości odpowiadał? Być może w przyszłości będą żałować swoich złych decyzji? Młodzi ludzie najpierw muszą zdobyć wykształcenie, by mądrzej wybierać i decydować o swoim życiu. A pomoc im powinni rodzice, którzy mają prawo i obowiązek wychowywać i kształcić swoje dzieci bez względu na koszt i wyrzeczenia, jakie się z tym wiąże.